

Maciej Wojtyzsko

Warszawa, 31. 05. 2022

Recenzja pracy doktorskiej

magistra Konrada Michalaka

Praktyczne zastosowanie treningu aktorskiego na podstawie współczesnych metod aktorskich w budowaniu postaci w spektaklu teatralnym. Analiza procesu kreacji roli Johna w przedstawieniu „Koszt życia” w reż. G. Chrapkiewicza pod kątem aplikacji technik aktorskich

oraz dorobku zawodowego autora.

Pracę tę czytałem z rosnącą przyjemnością.

Jest ona znakomitą analizą myśli związanych ze współczesnym nauczaniem aktorstwa i rzetelnym kompendium wiedzy o stanie tego nauczania.

Pan Konrad z precyzją i zrozumieniem relacjonuje bardzo bogatą współczesną literaturę poświęconą sztuce aktorskiej. Zapoznaje czytelnika z poglądami kolejnych sław wprowadzających bogactwo pojęć i terminów a następnie

ostrożnie ale krytycznie ocenia korzyści płynące, jego zdaniem, z zastosowania określonych narzędzi .

Tu dygresja poświęcona historycznym już przypadkom nauczania sztuki aktorskiej w Polsce.

Jak wiadomo dobrą tradycją samotnych, starzejących się wybitnych artystów sceny było zapisywanie w spadku zawartości swojej biblioteki bibliotekom szkół teatralnych.

Do dziś dzięki temu obyczajowi w Akademii Teatralnej w Warszawie zachowały się książki z odręcznymi notatkami Stefana Jaracza czy maszynopisy tekstów sztuk staropolskich, komponowanych przez Kazimierza Dejmka. Obyczaj ze wszech miar godny pochwały.

Jakież więc było moje zdziwienie, kiedy na jednym z posiedzeń senatu warszawskiej Akademii dyrektor biblioteki powiedział z wyraźną pretensją w głosie: „Bo Państwo umieracie i zostawiacie te same książki!”

Jego irytacja była uzasadniona o tyle, że pracownicy biblioteki stawali zbyt często przed dylematem, co zrobić z kolejną brudnożółtą edycją dzieł wszystkich K. S. Stanisławskiego, jedyną w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych opisaną teoretycznie podstawą nauczania aktorstwa.

Nieco później pojawiła się polemiczna w wielu aspektach „Wartość mosiądzu” B. Brechta ale nadal piśmiennictwo poświęcone sztuce teatru, reżyserii, pracy aktora nad rolą było dość ograniczone i pozbawione wystarczająco silnych prezentacji, aby powszechnie przyjęte terminy z systemu Stanisławskiego nie stanowiły ciągle fundamentu w codziennym komunikowaniu.

Nie chcę tu wyrokować czy ta jednolitość przynosiła złe czy dobre skutki, nie lekceważę dominującej wówczas pozycji „metody”, stwierdzam tylko, że była ona faktem.

Mądrze o dylemacie „sztuka czy rzemiosło” pisze pan Konrad w swojej pracy i słusznie przyznaje, że zdaje sobie sprawę jak bardzo niewymierne są wszelkie oceny teoretyczne w przypadku, gdy mamy do czynienia z przejawami autentycznego talentu.

Dla odbiorcy droga jaką przechodzi aktor przed przedstawieniem roli widzowi właściwie nie istnieje, to, co podlega ocenie, to ostateczny efekt, zresztą również uzależniony od oczekiwań wstępnych.

Imponująca jest rzetelność naukowych poszukiwań pana Konrada i znajdowanie rozważań takich autorów jak Sam Kogan oraz jego praca *The Science of Acting* próbująca maksymalnie zrationalizować i poddać empirycznym badaniom sytuację aktora zabierającego się do pracy nad rolą.

Na uznanie zasługuje to jak poważnie pan Michalak traktuje badawcze podejście do tematu, nie zatrzymując się na etapie prostych odpowiedzi i oczywistych stwierdzeń.

Już sam fakt, że przytacza przykłady eksperymentów, które przeprowadzono na mózgach aktorów przy użyciu czujników neurologicznych, dowodzi jak wnikliwie poszukiwał swoich odpowiedzi.

Mało znam również humanistów, którzy łączyliby zaproponowaną przez Karla Poppera technikę falsyfikacji z myśleniem o swoich działaniach twórczych.

Z pełnym uznaniem należy podkreślić, że pan Konrad poznał i znakomicie zsyntetyzował współczesne poglądy na sztukę aktorską całej plejady

nauczycieli teoretyków zawodu, od K.S. Stanisławskiego do Uty Hagen i Violi Spolin.

Ponieważ znam część jego dokonań jako uczestnika grupy „Impro”, stwierdzam z pełnym przekonaniem, że Keith Johnston i Viola Spolin z radością zaakceptowałyby efekty pracy tej grupy i jednego z jej aktywnych adeptów - Konrada Michalaka.

Nie miejsce w tej recenzji na polemikę z poglądami Davida Mameta, nie ma też powodu, aby osobno odnosić się do poglądów pozostałych teoretyków, których stanowiska i rady autor rozprawy wiernie przedstawia.

Autorzy sztuk dramatycznych, jak Michaił Bułhakow czy Dawid Mamet, skłonni są zwykle do wydawania zirytowanego okrzyku (który pada zresztą *in extenso* w „Powieści teatralnej” M. Bułhakowa): „W ogóle żadnych teorii!”.

Jako autor sztuk ale i reżyser bywam często rozdarty między tymi dwoma stanowiskami i pogodzenie tak zwanej „literatury scenicznej” z wyobrażeniami o tym, czego można dokonać sztuką aktorską i reżyserską, uważam za jeden z kluczowych ale nigdy nie rozwiązywalnych do końca konfliktów.

Ten rodzaj napięcia jeszcze jaśniej egzemplifikuje się w sytuacjach, gdy na przykład uczestnicy konkursu szopenowskiego grając te same nuty otrzymują bardzo rozmaite noty w zależności od niuansów trudnych do nazwania a przecież decydujących.

Może wszelkie poszukiwania artystyczne dadzą się przyrównać do pracy mrówek ciągnących trawkę na budowę mrowiska?

Chaotyczna, nie po liniach prostych, często wewnętrznie sprzeczna działalność po pewnym czasie daje jednak efekty i mrowisko mimo pozornego nieładu zostaje jednak zbudowane.

Jedną z definicji umysłu kreatywnego, jest pogląd, że to taki umysł, który potrafi bez szkody dla swoich działań dobrze rozumieć i równocześnie akceptować opinie całkowicie sprzeczne.

Brzmi to dość zaskakująco ale kiedy pomyślimy jak wiele sprzeczności i wyzwań intelektualnych, psychicznych a często i fizycznych niesie ze sobą przygotowanie dużej roli, ta zgoda na dochodzenie do efektu przy zastosowaniu wielu dróg równocześnie nie wydaje się już całkowicie absurdalna.

Pan Konrad Michalak po przedstawieniu tej niezwykle szerokiej, bardzo pożytecznej dla każdego człowieka teatru, panoramy teoretycznych poglądów na sztukę aktorską podejmuje wysiłek opisanie swojej pracy nad rolą Johna w „Koszcie życia” Martynty Majok.

Tak się szczęśliwie złożyło, że widziałem spektakl zrealizowany w Gdyni „na żywo” i mogę oceniać z przekonaniem nie tylko telewizyjną rejestrację ale również zapamiętane wrażenia.

Najpierw jednak parę słów o relacji z pracy nad rolą, która stanowi ważny element końcowej wymowy całego doktoratu.

Mamy tu do czynienia z modelowym wręcz przykładem rzetelności i precyzji zawodowej.

Pan Konrad starał się wiedzieć wszystko - wszystko o (skądinąd pasjonującej) biografii autorki sztuki, wszystko o klinicznych objawach choroby swojego

bohatera, wreszcie - wszystko o dotychczasowych próbach filmowych przedstawiania osób z MPD .

Opisuje swoje poszukiwania bez kokieterii i pseudonaukowego żargonu ale jednak w sposób, który wskazuje na poważne zagłębienie się w skomplikowanej naturze tego schorzenia.

Równocześnie bardzo szybko pojawia się pytanie jak grać kogoś chorego na MPD nie tracąc komunikatywności i nie przekraczając granic śmieszności.

Niewątpliwie taka rola to wielkie wyzwanie.

Z najwyższym uznaniem muszę napisać, że w mojej ocenie przedsięwzięcie się udało a pan Konrad Michalak zagrał rolę Johna w sposób poruszający, powściągliwy i wiarygodny.

Na pewno duża w tym zasługa doświadczonego reżysera, pana Grzegorza Chrapkiewicza, ale i wyraźnej pozytywnej synergii całego zespołu twórczego, z główną partnerką Michalaka Karoliną Bacią na czele.

Bardzo niezwykła i jednocześnie bardzo realistyczna siatka zależności między Jess a Johnem została zbudowana w zgodzie z wnikliwą psychologią tego dramatu, w zgodzie zarówno z biologicznym jak i socjologicznym prawdopodobieństwem.

Prawdopodobieństwo socjologiczne jest tu w mojej opinii zadaniem o tyle trudniejszym, że klasowość społeczeństwa amerykańskiego, niezależnie od postępującej globalizacji, nadal pozostaje niezrozumiała dla naszego widza i stwarza trudną do pokonania przeszkodę.

Wbrew wszelkim wysiłkom, dość często na naszych scenach (zwłaszcza tych przedstawiających komedie) aktorzy mają trudności z uchwyceniem złożonych

a ukrytych mechanizmów amerykańskiego społeczeństwa, jeśli nie *stricte* klasowego to znacznie mocniej rozwarstwowionego niż nasze, polskie.

Dlatego słusznie pan Konrad poświęca tym zależnościom między Johnem a Jess tak dużo rozważań i ma pełną świadomość, że w tych szczegółach tkwi najwięcej pułapek, z którymi trzeba się zmierzyć.

To nie choroba dzieli bowiem tę parę a stan posiadania.

Bezpieczeństwo, jakie duże pieniądze dają bardzo bogatym amerykańkom, to ukryty sekret

sztuki Martyny Majok, biednej emigrantki z miasta Bytom.

Majok znakomicie dostrzega i świetnie portretuje to zróżnicowanie tkwiące w amerykańskim społeczeństwie.

Ta dobrze napisana sztuka dała panu Konradowi szansę na zagranie niezwykle ciekawej i wymagającej roli.

Wykorzystał ją w pełni. Obserwując jego kreację, nie znałem tekstu sztuki i - jak większość widzów - spodziewałem się rozwiązania romantycznego, czegoś na kształt opowieści, którą snuła gościom z Polski Barbara Piasecka –Johnson. Oto szlachetna pielęgniarka poznaje chorego i samotnego człowieka, po czym łączy ich piękne i dozgonne uczucie.

Przyznaję, że informacja o zupełnie innych planach Johna zaskoczyła mnie, a stworzony przez pana Michalaka bohater wzbudził natychmiastową niechęć i irytację.

Z uwagi na opowieść (bardzo amerykańską) jak to jakiś widz zastrzelił na scenie aktora zbyt dobrze grającego czarny charakter a potem siebie, co zakończyło się patetycznym nagrobkiem „Tu spoczywają najlepszy aktor i najlepszy widz”,

obiektywnie stwierdzam, że pan Konrad wykonał swoje zadanie na najwyższym poziomie. Miałem ochotę go zastrzelić.

Czytając opis pracy nad rolą dostrzegłem czytelną próbę pogodzenia przez pana Michalaka rozmaitych - często sprzecznych - stanowisk teoretyków, takich jak Michaił Czechow i Stella Adler. Jednak jeśli mam być szczery mam do wszystkich teorii już wcześniej artykułowany pogląd „że wszystko od układu zależy” (Jak mówi Dyndalska w „Damach i huzarach”) i, gdyby rola pana Konrada nie zrobiła na mnie znakomitego wrażenia, pewnie bardziej krytycznie traktowałbym te próby czerpania z wielu źródeł i godzenia ognia z wodą.

Imponująca jest jednak niezwykła konsekwencja i szerokość wszelakich poszukiwań i odpowiedzi twórczych podjętych przez autora doktoratu, co w klasycznej heurystyce określamy jako „poszerzanie macierzy eksploracji” i co według mnie zawsze przynosi korzystne efekty.

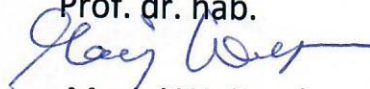
Wiedza pana Konrada Michalaka, jego pasja zdobywania wciąż nowych umiejętności (skądinąd wiem, że pan Konrad ma również wykształcenie prawnicze) jego wytrwale rozwijany talent aktorski, jego pasja i zaangażowanie w zgłębianie tajników improwizacji, jego niewątpliwe umiejętności pedagogiczne i znakomite warunki sceniczne czynią z niego wspaniałego kandydata zarówno do pracy naukowej jak i artystycznej.

Tak się składa, że znam kilka ról z jego dziesięcioletniego dorobku teatralnego a jedną z nich, rolę narratora w „Obietnicy poranka”, miałem przyjemność reżyserować.

Trudno mi wyobrazić sobie kogoś kto bardziej harmonijnie łączy pracowitość, twórcze poszukiwania i dyscyplinę wewnętrzną z wrażliwością, gotowością do współpracy i racjonalizmem.

Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że praca pana Konrada Michalaka spełnia warunki art.187 Ustawy o Szkolnictwie Wyższym z dn. 20 lipca 2018 r. i wnioskuję o nadanie mu stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.

Prof. dr. hab.



Maciej Wojtyszko